WIELKOPOLSKI DZIENNIK LUDOWY

PIERWSZE PISMO CODZIENNE CHŁOPÓW

CENA NUMERU 5 ZŁ.

... 157 (321)

PONIEDZIAŁEK 13 czerwca 1949 roku

Wsch. sł. 4.15, zach. 20.57

Komentarze prasy francuskiej o propozycjach min. Wyszyńskiego:

Podpisanie traktatu pokojowego oraz wycofanie wojsk okupacyjnych z Niemiec

stanowi najlepszą gwarancję porozumienia międzynarodowego

PARYŻ, (PAP). — W paryskich kołach politycznych są żywo omawiane propozycje, złożone przez ministra Wyszyńskiego w sprawie traktatu pokojowego z Niemcami. Podkreślana jest zgodność tych propozycji z uchwałami Konferencji Warszawskiej w czerwcu 1948 roku. Nie tai się, że propozycje radzieckie wywołały zakłopotanie przedstawicieli państw zachodnich, w szczególności, jeśli chodzi o wycofanie z Niemiec wojsk okupacyjnych w terminie rocznym po podpisaniu traktatu pokojowego.

Francuskie dzienniki reakcyjne nie ukrywają swego zaniepokojenia, wyciągając z lamusa zdartą płytę na temat rzekomo „propagandowego" i „taktycznego" charakteru propozycji radzieckich. Pisma te powtarzają nie wolnicze twierdzenia Achesona, jakoby nie można było mówić o traktacie pokojowym z Niemcami, gdy Czterej nie osiągnęli porozumienia odnośnie pierwszego punktu porządku dziennego (jedność polityczna Niemiec).

Natomiast dziennik „Combat", pisze, że propozycja Wyszyńskiego była „dawką tlenu", pozwalającą na kontynuowanie dyskusji. Propozycje radzieckie odpowiadają od dawna sformułowanym uchwałom Konferencji Warszawskiej. Podpisanie traktatu pokojowego oraz wycofanie wojsk okupacyjnych z Niemiec stanowi najlepszą gwarancję porozumienia międzynarodowego oraz doskonały środek uregulowania w dobrej wierze różnic zdań państw okupacyjnych w Niemczech.

„Le Monde" stwierdza w artykule wstępnym, że propozycje Wyszyńskiego opierają się na uchwałach Konferencji Warszawskiej, uważa jednak, że propozycje radzieckie nie mogą jakoby służyć „za podstawę korzystnej dyskusji".

„L'Humanite" podkreśla kapitalne znaczenie propozycji radzieckich, które, podobnie jak i stanowisko ZSRR na konferencji Czterech ministrów spraw zagranicznych, są zgodne z układami poczdamskimi. Jeśliby państwa zachodnie odrzuciły dyskusję nad propozycją Wyszyńskiego, to potwierdziłyby jeszcze raz, że pragną utrzymać podział Niemiec, korzystny dla ich imperialistycznej polityki. Przyparci do muru Amerykanie patrzą z niepokojem na ewentualność wycofania wojsk okupacyjnych z Niemiec.

„Obecność wojsk amerykańskich w Niemczech przestała już być od dawna gwarancją bezpieczeństwa przeciw groźbie odrodzenia się nacjonalizmu niemieckiego — pisze „L'Humanite". Obecność tych wojsk w Niemczech jest wyrazem sojuszu imperializmu amerykańskiego z reakcją niemiecką. Wycofanie wojsk państw zachodnich oznaczałoby pozostawienie reakcji niemieckiej jej własnemu losowi. Wycofanie sił okupacyjnych pozwoliłoby natomiast na zapanowanie prawdziwej demokracji w zdemilitaryzowanych Niemczech".

Dziennik przypomina liczne przykłady protegowania wybitnych hitlerowców w Niemczech zachodnich oraz zwraca uwagę na tworzenie „brygad pracy" i „jednostek pomocniczych", które stanowią w rzeczywistości zarodek nowej armii niemieckiej. Ilość Niemców, należących do tych organizacji, ocenia się na 300 tysięcy ludzi.

SZKOŁA SOCJALIZMU

Niedawno zakończony II Kongres Związków Zawodowych, można bez obawy o przesadę nazwać reprezentacją najdzielniejszych, najwartościowszych przedstawicieli przodującej w naszym ustroju klasy robotniczej. Dowodzi tego skład osobowy Kongresu: na 1.719 przedstawicieli świata pracy, biorących udział w obradach — było 1.098 robotników i 621 pracowników umysłowych. W tej liczbie — 268 osób na wybitnych stanowiskach państwowych, 497 przodowników pracy, 110 wynalazców i racjonalizatorów organizacji i sposobu pracy. Zgodnie z zasadą demokratycznego równouprawnienia w Kongresie, wzięły udział kobiety — delegatki w liczbie 378 osób. Nic dziwnego, że obrady Kongresu ściągnęły na siebie uwagę całego kraju, że uczestniczyli w nich przedstawiciele najwyższych władz państwowych.

Uchwały II Kongresu Związków Zawodowych — zarówno stwierdzające pozytywne osiągnięcia świata pracy, jak wytykające dotychczasowe braki i niedociągnięcia — są aktem niezmiernej doniosłości w naszym życiu. Wynika to z roli i znaczenia związków zawodowych w ustroju demokracji ludowej.

„Związki Zawodowe — czytamy w uchwałach Kongresu — stały się najbardziej masową, powszechną, bezpartyjną organizacją klasy robotniczej, reprezentującą jej codzienne interesy i mobilizującą masy do walki o realizację zadań, stojących przed państwem i jego kierowniczą siłą — klasą robotniczą. Organizując i mobilizując aktywny udział mas w realizowaniu tych zadań, związki zawodowe są szkołą gospodarowania, szkołą rządzenia, szkołą socjalizmu".

Zrozumiałe, iż zalecenia i wskazówki tego rodzaju organizacji, postawa jej członków wobec współczesnej rzeczywistości i tendencje, jakie w niej nurtują — są w naszym ustroju momentem niezmiernie ważnym, w wielu wypadkach — decydującym.

Uchwały Kongresu są wymownym świadectwem jak najbardziej pozytywnego ustosunkowania się całego świata pracy do współczesnej rzeczywistości. Oparte na zasadach marksizmu — leninizmu, występują stanowczo przeciwko wpływom reformizmu, trade - unionizmu i syndykalizmu, które „były przejawem spuścizny i nacisku ideologicznego elementów burżuazyjnych i drobnomieszczańskich, na słabsze ogniwa ruchu zawodowego" i wskazują na konieczność dalszej — stanowczej i czujnej — walki przeciw pozostałościom i próbom odrodzenia się tendencji reformistycznych i syndykalistycznych".

Następuje szereg konkretnych wskazówek — mowa w nich o obronie pokoju przez spotęgowanie wysiłku produkcyjnego, a co za tem — potencjału gospodarczego i siły obronnej Polski Ludowej; o walce z nacjonalizmem i kosmopolityzmem; o współzawodnictwie jako dźwigni produkcji; o poprawie warunków bytu klasy robotniczej; o usprawnieniu pracy kulturalno - oświatowej; o pogłębieniu sojuszu chłopsko - robotniczego itd.

Wszystkie te zalecenia są przeniknięte jednym duchem i świadczą o nieprzejednanie socjalistycznym stanowisku polskiego świata pracy i o jego nieugiętej woli zbudowania prawdziwie socjalistycznego ustroju, ustroju sprawiedliwości społecznej, dobrobytu i kultury.

Warszawa oddała hołd pamięci Aleksandra Puszkina

Uroczysta akademia w Teatrze Polskim

11 bm. w Państwowym Teatrze Polskim w Warszawie odbyła się uroczysta akademia dla uczczenia 150 rocznicy urodzin Aleksandra Puszkina.

Piękna sala Teatru Polskiego zapełniła się licznymi przedstawicielami społeczeństwa. Robotnicy, chłopi, inteligencja pracująca wraz z reprezentantami polskiego świata sztuki przybyli złożyć hołd wieszczowi ludu rosyjskiego, bojownikowi o wolność prześladowanemu przez carat.

Przy dźwiękach hymnu narodowego, witany owacyjnie przez zebranych przybył na akademię Prezydent RP Bolesław Bierut.

W akademii wzięli również udział Marszałek Sejmu Władysław Kowalski, członkowie Rady Państwa: Wacław Barcikowski, Henryk Kołodziejski, Franciszek Jóźwiak - Witold, Aleksander Zawadzki oraz członkowie Rządu z wicepremierem Korzyckim na czele.

Korpus dyplomatyczny reprezentowali ambasadorowie ZSRR, Jugosławii, Czechosłowacji, Bułgarii, Rumunii, posłowie Norwegii i Iranu, charges d'affaires Albanii i państwa Izrael.

Akademię otworzył Marszałek Sejmu Władysław Kowalski i powołał Prezydium.

Inauguracyjne przemówienie wygłosił przewodniczący Komitetu Słowiańskiego w Polsce — Wacław Barcikowski. Omówił on walke poety o wyzwolenie ludu rosyjskiego i jego działalność jako twórcy literatury rosyjskiej.

Referat o życiu i twórczości Aleksandra Puszkina wygłosił Stefan Żółkiewski, dyr. Instytutu Badań Literackich.

Na część artystyczną złożył się montaż sceniczny, oparty na utworach Aleksandra Puszkina, wykonany przez zespół artystyczny Państwowego Teatru Polskiego.

Zatarg na kolejach brytyjskich pogłębia się

LONDYN (PAP) Zatarg na kolejach brytyjskich pogłębia się. Pogłębia się jednocześnie zatarg pomiędzy związkiem zawodowym kolejarzy a rządem. W piątek odbyło się posiedzenie gabinetu pod przewodnictwem premiera Attlee. Na posiedzeniu omawiana była sytuacja na kolejach i strajki w portach. Premier Attlee odrzucił wniosek władz naczelnych związku kolejarzy, domagający się osobistej interwencji premiera w spór robotników kolejowych z zarządem kolei państwowych. Premier Attlee przyłączył się całkowicie do stanowiska zarządu kolei. Minister pracy Isaacs wystosował do władz związku oświadczenie, w którym domaga się natychmiastowej zdecydowanej akcji przeciwko strajkującym. Minister pracy stwierdził, że dopóki strajki niedzielne nie zostaną zakończone i dopóki władze związkowe nie zmienią swego stanowiska — zarząd kolei państwowych wstrzymuje rokowania w sprawie podwyżek płac na kolejach.

Wstrzymanie przez dyrekcję kolei rokowań o podwyżkę płac wywołało niezwykłe rozgoryczenie wśród mas kolejarzy. Komitet strajkowy w Yorku postanowił kontynuować strajki niedzielne. Akcja strajkowa rozszerzyła się na Szkocję.

Grecka armia demokratyczna odniosła nowe poważne sukcesy

BUKARESZT (PAP) — Jak donosi agencja Elefteri Ellada, jednostki greckiej armii demokratycznej, które zajęły pasmo górskie Grammos, atakują w dalszym ciągu nieprzyjaciela w rejonie Smolikas, w pobliżu miejscowości Madi, Romino i Polystafyllo.

Na froncie Vitsi wojska demokratyczne atakują umocnione stanowiska nieprzyjaciela koło miasta Amyntaio.

W Macedonii Środkowej oddziały demokratyczne kontrolują całkowicie szosę Plantanakia-Rodopoli.

Na Krecie oraz na wyspach Eubela i Mytilene wzmożona działalność oddziałów partyzanckich.

Strajk rolny we Włoszech trwa z niesłabnącą siłą

RZYM (PAP) Rozpoczęte 9 bm. pertraktacje między przedstawicielami strajkujących robotników rolnych a obszarnikami, które początkowo miały przebieg zadowalający, utknęły 10 bm. na martwym punkcie z powodu nieustępliwości pracodawców.

Strajk robotników rolnych trwa tymczasem z niesłabnącą siłą. W prowincji Emilii przyłączyli się do strajkujących drobni dzierżawcy i bezrolni. W dniu 11 bm. te same kategorie robotników wstrzymały się od pracy na znak solidarności z robotnikami rolnymi w prowincji Marchii i w niektórych okręgach Kalabrii.

Mimo represji policyjnych odbywają się na wsi manifestacyjne pochody, podczas których bezrobotni i robotnicy budowlani domagają się od władz rozpoczęcia robót publicznych, a robotnicy rolni i drobni dzierżawcy żądają zadośćuczynienia ich postulatów.

Grupa senatorów komunistycznych złożyła w Senacie interpelację, zapytując jak rząd zamierza zareagować na fakt, iż w Emilii niektórzy obszarnicy mają do swej dyspozycji uzbrojone oddziały.

FABRYKI drutu i gwoździ wykonały plan 3-letni

4 bm. Zjednoczenie Fabryk Drutu w Bytomiu, obejmujące 15 zakładów produkcyjnych, wykonało plan trzyletni, osiągając wartość produkcji w wysokości 148 milionów 407 tysięcy zł według cen z 1937 roku.

Duchowni katoliccy w Czechosłowacji

zobowiązują się do naprawy stosunków między państwem a kościołem

PRAGA PAP. W ubiegły piątek 10 bm. odbyło się w Pradze zebranie przed stawicieli duchowieństwa rzymsko - ka tolickiego oraz ludności katolickiej wszy stkich diecezji czechosłowackich, na któ rym poruszono sprawę stosunku koś cioła do państwa oraz powołania do ży cia ogólno - krajowego komitetu akcji katolickiej.

Na zebraniu powzięto jednomyślnie uchwałę, w której czescy i słowaccy katolicy podkreślają swą wierność dla kościoła rzymsko - katolickiego, potę piają kapitalizm jako system gospodar czo - społeczny niezgodny z duchem chrześcijaństwa i zasadami wiary i wyrażają przekonanie, iż prawdziwy pokój na świecie zabezpieczyć może je dynie ustrój socjalistyczny.

Ubolewając nad faktem, iż rozpoczę te w maju rokowania pomiędzy przed stawicielami państwa i kościoła nie do prowadziły do konkretnych wyników z winy episkopatu katolickiego, zobowią zują się wytężyć wszystkie wysiłki w kierunku naprawy i unormowania sto sunków między kościołem a państwem.

Tym razem kolarze

nie otrzymali wiz na wjazd do Francji

Ekipa kolarzy polskich, składająca się z 3 kolarzy i kierownika, miała udać się do Paryża na wyścigi, zor ganizowane przez Federację Sportową Francuskich Związków Zawodowych (FSGT) i przez dziennik „Humanité". Pierwsze biegi odbyły się już w czwar tek. W niedzielę odbywa się najważ niejszy bieg, zorganizowany przez „Hu manité" — „Cross d'Humanité".

Polscy kolarze, mimo złożenia poda nia o wizy przeszło tydzień temu, do soboty dn. 11 bm. w południe wiz nie otrzymali.

Charakterystyczne jest, że polskie organy sportowe zostały w piątek po informowane telefonicznie z Paryża, że francuskie Ministerstwo Spraw Za granicznych zawiadomiło już Konsu lat Francuski w Warszawie o udzie leniu tych wiz. Konsulat Francuski ze swej strony oświadczył, że zawia domienia takiego nie otrzymał.

Nota rządu bułgarskiego

do Jugosławii

SOFIA, (PAP). — Bułgarskie mini sterstwo spraw zagranicznych wrę czyło ambasadzie jugosłowiańskiej notę werbalną w sprawie bezpraw nego aresztowania przez milicję ju gosłowiańską 10 obywateli bułgar skich.

Według prywatnych informacji, o trzymanych przez ministerstwo, prócz osób wymienionych w nocie, areszto wani zostali również inni obywatele bułgarscy w rejonie Carebrodu, Bo silegradu itd.

Bułgarskie ministerstwo spraw za granicznych stwierdza, że postępowa nie władz jugosłowiańskich pozosta je w całkowitej sprzeczności z ele mentarnymi zasadami prawa i zwy czajami międzynarodowymi, stano wiąc jaskrawy akt samowoli. Rząd bułgarski nie przestanie interesować się losem swych niewinnych obywa teli, którzy padli ofiarą nacjonali stycznej antybułgarskiej polityki. Do maga się ono ich niezwłocznego uwol nienia i umożliwienia im powrotu do Bułgarii.

Stany Zjednoczone nie zgadzają się

na zakaz broni atomowej

NOWY JORK, (PAP). — Na ostat nim posiedzeniu komitetu roboczego Komisji ONZ do spraw kontroli ener gii atomowej, przedstawiciele anglo sascy podjęli znowu próby, zmierza jące do uniemożliwienia dyskusji nad radzieckimi propozycjami, dotyczący mi opracowania konwencji w spra wie redukcji zbrojeń i zakazu broni atomowej.

W tym celu przedstawiciele USA i Wielkiej Brytanii domagali się wznowienia dyskusji nad chińskim wnios kiem, który stwierdzał, że „debata nad propozycjami radzieckimi nie może doprowadzić do pożytecznych wyników". Stanowisko delegatów anglosaskich zostało poparte przez delegata Francji.

Przedstawiciel ZSRR sprzeciwił się temu i zażądał kontynuowania dysku sji nad propozycjami radzieckimi. W wyniku głosowania Komitet postano wił kontynuować dyskusję nad pro jektem radzieckim.

Następnie przedstawiciel USA udzielił odpowiedzi na pytania dele gata radzieckiego, zadane na poprzed nim posiedzeniu. Z odpowiedzi tych wynika, że Stany Zjednoczone w dal szym ciągu nie zgadzają się na zakaz broni atomowej i nie chcą prowadzić pertraktacji, które doprowadziłyby do porozumienia w tej sprawie.

KULTURA i SZTUKA

Prezydium Komitetów Roku Mic kiewicza i Roku Słowackiego postano wiło włączyć wielkie widowisko na Wi śle pod nazwą: „Wieczór czterech Wieszczów" do programu uroczystości Święta Odrodzenia. Pierwsze wykona nie „Wieczoru czterech Wieszczów" od będzie się 21 lipca br., po czym zosta nie powtórzone w dniach 22, 23 i 24 lip ca br.

14 bm. przyjeżdża do Warszawy 5-osobowa delegacja węgierska do Ko misji Mieszanej dla realizacji kon wencji kulturalnej polsko - węgierskiej. Delegacji przewodniczy wiceminister Nandor Szavay.

W wielkiej sali Państwowego Konserwatorium Moskiewskiego odbył się trzeci koncert znanego śpiewaka murzyńskiego Paul Robesona. Koncert w którym wzięli udział wiolonczelista Własow i pianista Bruszkow, uzyskał olbrzymi sukces.

Do Łodzi przybył dyr. Instytutu Socjologicznego w Brukseli prof. Georges Hostelet, który na zaproszenie wy działu humanistycznego Uniwersytetu Łódzkiego wygłosił dwa odczyty.

Puszkinowskie obchody jubileuszo we odbywają się w całym Związku Ra dzieckim. Po licznych imprezach w Moskwie punkt ciężkości obchodów przesunął się obecnie do Leningradu.

Prof. Arnold

nie wyjechał na posiedzenie UNESCO

Jak się dowiaduje Polska Agencja Prasowa, prof. Arnold, członek Komi tetu Wykonawczego UNESCO, z ra mienia Polski, który został powiado miony w dniu 10 bm. w późnych go dzinach popołudniowych o zgodzie Ambasady Francuskiej na udzielenie mu wizy wjazdowej — zrezygnował z wyjazdu.

W tym stanie rzeczy prof. Arnold mógłby zdążyć tylko na końcowe, po niedziałkowe posiedzenie Komitetu Wykonawczego UNESCO.

Jedynie słuszne stanowisko

Konieczność opracowania i zawarcia

traktatu pokojowego z Niemcami

NAWET czytelnik niewyrobiony politycznie uświadamia sobie z pewnością wagę propozycji radziec kiej zmierzającej do opracowania traktatu pokojowego z Niemcami i zakończenia okupacji tego kraju. Jest bowiem sprawą zrozumiałą, iż prze dłużenie w nieskończoność istniejące go w Niemczech stanu rzeczy nie mo że wpływać dodatnio na normalizację stosunków w tej części Europy. To też i w interesie Polski leży, ażeby po podpisaniu traktatu pokojowego powstały wreszcie zdemilitaryzowa ne, zdemokratyzowane i zjednoczone Niemcy, które nie będą zagrażały by towi innych narodów, a zarazem sta ną się wartościowym partnerem przy wymianie gospodarczej.

Minister Wyszyński postawił spra wę na gruncie konkretnym, a propo zycje jego streszczają się w trzech punktach:

1. Rządy USA, Wielkiej Brytanii, Francji i ZSRR mają przedstawić Ra dzie Ministrów Spraw Zagranicznych w ciągu trzech miesięcy projekty traktatu pokojowego z Niemcami.

2. Projekty traktatu pokojowego z Niemcami mają przewidywać, że wojska okupacyjne wszystkich mo carstw zostaną wycofane z Niemiec w ciągu roku po zawarciu traktatu pokojowego.

3. Na obecnej sesji Rady Mini strów Spraw Zagranicznych ma być zakończona praca nad rozpatrzeniem procedury przygotowania traktatu po kojowego.

To stanowisko Wyszyńskiego jest wyrazem konsekwentnej polityki ZSRR w kwestii niemieckiej. Propo zycje stwarzają wyraźną bazę dla dalszej dyskusji posuwając sprawę Niemiec wydatnie naprzód.

Dalszy rozwój wydarzeń zależy o becnie już od dobrej woli rządów mo carstw zachodnich. Z gorzkiego jed nak doświadczenia wiemy, że dobra wola to artykuł po tamtej stronie najbardziej deficytowy.

Chciażby jeden z licznych dowodów tego twierdzenia: mocarstwa zachod nie, przede wszystkim zaś USA, na rzucają Niemcom statut okupacyjny, istnienie którego odwleka w nieskoń czoność zawarcie traktatu pokojowe go.

Gdzie jest źródło tych tendencji? Tkwi ono w fakcie, iż w warun kach rozbicia Niemiec, w warunkach utrzymania wojsk okupacyjnych stwa rzają się doskonałe możliwości do nawrotu kolonialnego eksploatowania pobitego kraju przez wielkie monopo le kapitalistyczne. Wszak każdy wie, że najlepiej jest łowić rybę w mętnej wodzie.

Minister Wyszyński rozprawił się w sposób zdecydowany z argumenta mi oponentów zachodnich. W roku 1947 na londyńskiej sesji ministrów spraw zagranicznych, min. Bevin twierdził mianowicie, że dopóki nie ma rządu niemieckiego, dopóty nie można przygotować traktatu pokojo wego z Niemcami. W marcu 1948 r. na konferencji moskiewskiej Bevin oświadczył, że zgadza się na przygo towanie traktatu pokojowego z Niem cami, lecz trudność polega na tym, iż Zw. Radziecki chce najpierw utwo rzyć rząd niemiecki.

Jak więc dogodzić panu Bevinowi?

NIE zapuszczając się w gąszcze zagadnień proceduralnych, wy starczy jednak stwierdzić, iż minister Wyszyński przypomniał na wyraźne w tym względzie obiekcje, że przecie istnieje dokument, opracowany w li stopadzie 1947 r. w Londynie, a prze widujący sposoby rozwiązania strony proceduralnej. Wprawdzie i podów czas nie uzgodniono jeszcze wszyst kich punktów, niemniej jednak doku ment służyć może za podstawę do dyskusji i stwierdzenia jakie różnice poglądów istnieją pomiędzy wielkimi mocarstwami.

I wreszcze: Wszak sprawa opraco wania traktatu pokojowego figuruje na porządku dziennym Rady Minist rów Spraw Zagranicznych. Cóż więc spowodowało w ciągu ostatnich ty godni, że dyskusja nad nią napotyka na opory i przeszkody ze strony mo carstw zachodnich? Nic. A więc zno wu kwestia dobrej woli...

Minister Wyszyński stwierdził:

„Nie tylko naród niemiecki, lecz wszystkie narody pragną, ażeby za gadnienia niemieckie zostały organi zacyjnie uregulowane. Od sposobu unormowania sprawy Niemiec zależy pokój, bezpieczeństwo, wolność i o gólny dobrobyt".

To stanowisko popierają wszyscy, którym przyszłość losów świata i je go bezpieczeństwa leży szczerze na sercu.

M. T.

Parlament prowincji Brandenburskiej

domaga się wysłuchania delegacji niemieckiej na Konferencji w Paryżu

BERLIN PAP. Parlament prowin cji Brandenburskiej (strefa radziecka) przyjął jednomyślnie uchwałę, doma gającą się, by konferencja Rady Mi nistrów Spraw Zagranicznych w Pary żu wysłuchała opinii Niemiec podczas rozważania, tak żywotnych dla Niem ców zagadnień.

Uchwała domaga się, by konferencja Rady Ministrów Spraw Zagranicznych przyjęła delegację niemiecką wybraną przez III Niemiecki Kongres Ludowy.

Uchwała powyższa przekazana zo stanie do Paryża.

Rywalizacja między USA a W. Brytanią

na Środkowym Wschodzie

NOWY JORK PAP. Korespondent pisma „New York Times" Brewer do nosi z Bejrutu, iż na Środkowym Wscho dzie notuje się wzrost rywalizacji mię dzy USA i Wielką Brytanią.

Współpraca anglo - amerykańska w tej części świata ogranicza się tylko do wspólnego frontu antyradzieckiego, na tomiast we wszystkich innych spra wach panują poważne rozbieżności.

Szczególnie jaskrawie występują te rozbieżności jeśli chodzi o naftę i pro blem Palestyny. Wielka Brytania wy raża coraz większe zaniepokojenie z po wodu tego, że Stany Zjednoczone wzmacniają swe pozycje w dziedzinie przemysłu naftowego krajów Środko wego Wschodu.

W celu utrzymania swych wpływów w tych krajach Brytyjczycy dążą do za łatwienia problemu palestyńskiego na korzyść Arabów. Tymczasem zaś Sta ny Zjednoczone uważają, że najlepszą gwarancją wzrostu ich wpływów na Środkowym Wschodzie byłoby zapew nienie układu pomyślnego dla państwa Izrael.

W kołach politycznych Środkowego Wschodu panuje przekonanie, że sprze czności między interesami brytyjskimi i amerykańskimi zaostrzą się jeszcze bardziej w najbliższym czasie.

Straty Francuzów

w Vietnamie

MOSKWA PAP. — Agencja TASS podaje komunikat radia Vietnamu, któ re stwierdza, że w okresie od 9 lutego do 19 maja br. wojska francuskie stra ciły jedynie w centralnych rejonach kraju przeszło 1.200 żołnierzy i ofice rów oraz znaczne ilości sprzętu wojen nego.

Oddziały vietnamskie zniszczyły m. in. 10 wagonów z materiałami wojen nymi, 20 samochodów ciężarowych z amunicją, kilka armat oraz dwo cięż kich karabinów maszynowych.

RADIO—TELEFON TELEGRAF

W Bukareszcie podano do wiado mości, że w najbliższym czasie udaje się do Związku Radzieckiego 150-oso bowa delegacja chłopów rumuńskich i pracowników rolnictwa w celu zapozna nia się z rozwojem i osiągnięciami rol nictwa radzieckiego.

Jak donosi z Tokio agencja Reu tera, tamtejsza sojusznicza kwatera główna ogłosiła komunikat o straceniu 15 japońskich zbrodniarzy wojennych.

W sobotę przed południem w sali marmurowej pałacu prezydenta Repu bliki członkowie nowego rządu węgier skiego z premierem Dobi na czele zo stali zaprzysiężeni przez Prezydenta Szakasitsa. Po zaprzysiężeniu Prezy dent złożył serdeczne życzenia premie rowi i członkom nowego gabinetu.

Komisja spraw zagranicznych Se natu USA jednomyślnie zatwierdziła nominację Johna Mc Cloy'a na stano wisko Wysokiego Komisarza USA w Niemczech. Jednocześnie komisja za twierdziła nominację Williama Foste ra na zastępcę administratora planu Marshalla oraz Miltona Katza na za stępcę „wędrownego ambasadora" pla nu Marshalla.

Związek zawodowy robotników portowych na wybrzeżu Pacyfiku ogło sił protest przeciwko prześladowaniu przez władze amerykańskie przewodni czącego związku Harry Bridgesa.

W piątek transatlantyk polski „Sobieski" odpłynął według rozkładu z Nowego Jorku do Genui.

Dyskusja we francuskim Zgromadzeniu Narodowym

Setki miliardów franków na zbrojenia

kosztem kredytów na szkoły i szpitale

PARYŻ PAP. — W czwartek roz poczęła się w Zgromadzeniu Narodo wym dyskusja nad kredytami wojsko wymi. Po raz pierwszy od 1944 r. mi nister sił zbrojnych przedstawił bud żet swego ministerstwa, który jest zre sztą niekompletny.

Według danych Ramadiera, wydatki wojskowe na rok 1949 wynoszą mają 855 miliardów franków, z czego 107 mi liardów na wojnę w Indochinach. W kołach obserwatorów podkreśla się, że rzeczywiste kredyty wojskowe dosięgają na rok bieżący 500 milionów fran ków, uwzględniwszy kredyty wojskowe, ukryte w budżecie cywilnym.

Generał Jainville surowo krytykuje politykę Ramadiera. Mówca zaznacza, że rząd wyrzuca 600 miliardów franków na wydatki wojskowe, obcinając jedno cześnie kredyty na szpitale, szkolnic two, odbudowę kraju. Jainville stwier dza, że Ramadier używa żołnierzy fran cuskich do bratobójczej walki w Indo chinach. Podkreśla on, że francuska polityka wojskowa podporządkowana jest rządowi USA. Lotnictwo francu skie jest prze rząd likwidowane. Rząd zakupuje za dolary wybrakowany ame rykański sprzęt wojskowy, który jest niezdatny do użytku.

PO ŚWIĘCIE LUDOWYM

PO raz pierwszy Święto Ludowe objęło swym zasięgiem dosłownie cały kraj. Widzieliśmy wprawdzie w ubiegłych latach zgromadzenia niekiedy nawet większe, liczniejsze, ale takich jak w roku bieżącym bywało niewiele. Tylko niektóre okolice brały bezpośredni udział w uroczystościach. Nawet w ubiegłym roku — pomimo potężnych zgroma dzeń i manifestacji w Warszawie, Białogardzie, Bochni, Dzierżoniowie, Kielcach, Rzeszowie i Zamościu — Święto Ludowe mniej poruszyło masy chłopskie, aniżeli w tym roku, kiedy to w wielu okolicach nie było gminy, nie było wsi, które by zachowały się biernie, które by pozostały na uboczu, nie biorąc udziału w pracach i uroczystościach.

Od Zamościa po Dzierżoniów, od morza do gór

Przeszło 700 zgromadzeń powiatowych i gminnych, w tym kilkadziesiąt — co do liczby uczestników i przebiegu uroczystości — imponujących, odbyło się w dniach 5 i 6 czerwca rb. Wielkie liczby osób — dorośli i młodzież, chłopi z SL, PSL, PZPR i bezpartyjni, delegacje robotniczych Związków Zawodowych, członkowie ZMP i ZSCh — wzięły udział w obchodach.

Potężny, świadomy i zdecydowany głos milionowych mas ludowych rozległ się od Zamościa, Chełma Lubelskiego, Bielska Podlaskiego i Suwałk, po Dzierżoniów, Legnicę i Szczecin, od wybrzeży Bałtyku po podgórskie okolice Sanoka, Gorlic, Nowego Sącza, Nowego Targu, Cieszyna, Wałbrzycha.

Jak dzień 1 maja poderwał i rozentuzjazmował całą Polskę ludzi pracy, podobnie i dzień Święta Ludowego, będąc symbolem stale zacieśniającego się sojuszu chłopsko-robotniczego, wielką falą przeszedł poprzez wszystkie powiaty, i niemal poprzez wszystkie gminy i gromady.

Do szeregów, do współzawodnictwa!

W „Dzienniku Ludowym“ z dn. 17 maja rb. w artykule: „Przed Świętem Ludowym — Do szeregów, do pracy, do współzawodnictwa!“, były słowa następujące:

„W roku 1948 chłopi w różnych okolicach kraju mogli się pochwalić pożyteczną pracą, jaką wykonali dla uczczenia Święta Ludowego. Były to kilometry nowozbudowanych czy naprawionych dróg, odbudowane mosty, wykopane rowy przydrożne czy odwadniające, zbudowane boiska sportowe, zwiezione materiały budowlane na szkoły i domy ludowe. Ostatnio robotnicy na 1 maja wykazali się wspaniałymi, godnymi podziwu czynami w postaci przedterminowego wykonania planów w przemyśle, w górnictwie, w uspołecznionym handlu, w komunikacji. Przed dniem 5 czerwca 1949 r. chłopi polscy stają również do współzawodnictwa... Zobaczymy, które województwo, który powiat, która gmina czy która gromada poszczycić się będzie mogła większymi osiągnięciami? Kto będzie pierwszy, kto w tym szlachetnym współzawodnictwie odniesie zwycięstwo? A zatem — do szeregów, do pracy, do współzawodnictwa!“

Apel chłopów regnowskich

Masy chłopów pracujących, drobno i średniorolnych, mając przed oczami wspaniałe przykłady ofiarnej pracy klasy robotniczej i jej osiągnięcia, stanęły również do współzawodnictwa, do szlachetnego wyścigu. I oto „Dziennik Ludowy“ z 21 maja rb. przyniósł wiadomość, że:

„Wieś polska czynem uczci tegoroczne Święto Ludowe. Chłopi z Regnowa wzywają do współzawodnictwa wszystkie gromady kraju“.

Regnowiacy na ogólnym zebraniu z własnej inicjatywy zobowiązali się bowiem między innymi, że:

Wydajność zbóż chlebowych i roślin pastewnych podniosą w 1950 r. o 12 proc. w stosunku do zbiorów roku bieżącego;

Zwiększą wydatnie pogłowie trzody chlewnej, bydła, koni, i drobnego żywego inwentarza;

Zakontraktują wszystkie będące na sprzedaż sztuki trzody chlewnej;

Do końca bieżącego roku powiększą dostawę żywca o 25 proc.;

Zwiększą wydatnie ponad plan dostawę kartofli dla górników;

Należycie zagospodarują resztówkę ZSCh;

Zbudują własnym wysiłkiem do końca 1951 r. Dom Ludowy, gdzie się pomieści świetlica, sala teatralna, biblioteka i spółdzielnia.

Wezwanie regnowskich chłopów nie pozostało bez echa. Odezwały się setki wsi i gmin; ludzie zgłaszali się do apelu, do pracy, do współzawodnictwa. Poszły w ruch wozy i łopaty, prześcigano się w pomysłach, starano się o terminowe i dobre wykonanie planów. Wydłużały się rowy, reperowały mosty, wyrównywały drogi, rosły ogrodzenia, powstawały boiska sportowe. Zwożono sterty cegły i kamieni na budowę nowych szkół i domów ludowych. Niewiele znalazło się gnuśnych, ospałych okolic, które by starym, złym zwyczajem drzemały, narzekały i plotkowały, zamiast stawać do roboty, do gromady, do zespołowego Chłopskiego Czynu.

Spełnione nadzieje, wykonane przyrzeczenia

Gdyby na pieniądze przeliczyć wartość robót publicznych, wykonanych przez chłopów przed Świętem Ludowym, wyniosłoby to setki milionów złotych. Na razie pobieżne tylko i niekompletne obliczenia wykazują, że małe stosunkowo woj. kieleckie wykonało roboty na sumę co najmniej 22 milionów zł, a wrocławskie na 37 milionów.

Taki jest Chłopski Czyn, który się bynajmniej nie skończył. Podjęte zobowiązania są i będą realizowane aż do skutku, aż do wykonania, a często i przekroczenia nakreślonych planów.

Na uroczystych zgromadzeniach — w **Rawie Mazowieckiej, Wieluniu, Dzierżoniowie, Bielinach, Jarosławiu, Zamościu, Płocku, Nowym Sączu, Miechowie, Płowcach, Ostródzie** i siedmiuset innych miejscowościach — masy chłopskie w braterskim sojuszu i w oparciu o klasę robotniczą, głosiły jasno, twardo, swoje zdanie i swoją wolę:

Że ze wszystkimi ludami świata łączą się w pracy i walce o pokój!

Że budują i zbudują jedność ruchu ludowego w oparciu o bojowe, postępowe tradycje, i o sojusz robotniczo-chłopski!

Że pracują i pracować będą nad podnoszeniem kultury rolnej, nad zwiększaniem produkcji zbożowej i hodowlanej!

Że wreszcie rozbudowują i wzmacniają sojusz chłopsko-robotniczy, będący fundamentem Polski Ludowej!

Dużo już zrobiono, robi się jeszcze więcej

Wspaniałe i godne podziwu są osiągnięcia robotników. Ale, aby mieć jasny i pełny obraz naszego dorobku narodowego, trzeba równocześnie to uzupełnić i dodać, że i polscy chłopi uczynili już niemało. Mówią same za siebie takie bodajby fakty, jak to, że po wojnie:

Zwiększono liczbę krów o 2,5 miliona sztuk;

Powiększono ilość trzody chlewnej o 3,5 miliona sztuk;

Uzupełniono liczbę koni o 1 milion sztuk;

Odbudowano ok. 260 tysięcy zagród wiejskich, na ogólną liczbę zniszczonych 466.900;

Zaorano i zasiano ok. 7 milionów ha odłogów;

Uruchomiono na wsiach 20 tys. punktów bibliotecznych w których jest 7,5 miliona egz. książek;

Zelektryfikowano i zradiofonizowano tysiące gromad wiejskich.

Jest jeszcze dużo do zrobienia, bardzo dużo. Ale praca się zaczęła. Ale miliony chłopów drobno i średniorolnych, zepchniętych dawniej poza margines życia, żyjących w biedzie, często w nędzy i bez nadziei na lepsze jutro, znajduje dziś, w warunkach ustroju ludowego, w oparciu o sojusz i pomoc klasy robotniczej — możliwości pracy i wydźwignięcia się na wyższy poziom gospodarczy i kulturalny.

Ludzie pracy widzą i wiedzą, że jak nigdy dotychczas otwiera się dla nich coraz lepsza i jaśniejsza, pomyślna przyszłość, dla której warto pracować, o którą warto walczyć. Więc też pracują i walczą.

Tadeusz Rek

Urna z prochami żołnierzy polskich poległych pod Narvikiem w Warszawie

11 bm. odbyło się uroczyste złożenie na Grobie Nieznanego Żołnierza w Warszawie, urny z prochami żołnierzy polskich, poległych pod Narvikiem w walce z faszyzmem niemieckim.

Uroczystego aktu dokonała delegacja Wojska Polskiego, która powróciła z Narviku. W uroczystości brała udział kompania honorowa Wojska Polskiego ze sztandarem oraz reprezentacyjna orkiestra W. P.

Ośrodki wczasów na Wybrzeżu

Łącznie z wczasów letnich na Pomorzu Szczecińskim skorzysta w tym roku około 70 tys. dzieci i 150 tys. pracowników. Domy wypoczynkowe znajdują się w 15 miejscowościach nadmorskich. Poza tym na Pomorzu będzie 18 obozów harcerskich i 51 kolonii. Zaopatrzeniem ośrodków wypoczynkowych zajmie się PCH, Centrala Mięsna, spółdzielnie jaczarsko-mleczarskie i Centrala Rybna. Międzyzdroje, Międzywodzie, Dziwnów i inne miejscowości będą w bieżącym roku miejscem wypoczynku nie tylko dla polskiego świata pracy, ale i dla gości z zagranicy. M. in. przybędzie 2.000 Czechosłowaków, 500 Węgrów, dzieci greckie

---

Na Ukrainie Radzieckiej (14)

ZDROWIE OBYWATELI — DOBREM NAJWYŻSZYM

...Pewnego pochmurnego popołudnia przedwiosennego, kiedy ze stepów nadazowskich wiał świeży, ciepły wiatr, zwiastujący nadejście bliskiej już wiosny, samochody nasze stanęły przed skromnym z wyglądu budynkiem, położonym w dużym sadzie na jednej z bocznych ulic miasta Stalino (Zagłębie Donieckie) Nasza wizyta tutaj nie była przewidziana w programie. Ale przejeżdżaliśmy w pobliżu i szef miejscowego wydziału zdrowia wymógł na organizatorach, ażeby chociaż godzinkę poświęcić na obejrzenie jednego z obiektów należących do jego resortu.

Obiekt nosił piętno tragizmu. Zwiedzaliśmy bowiem sanatorium dla dzieci chorych na gruźlicę kości. Dla małych pacjentów oznaczało to konieczność przebywania z unieruchomionymi stawami przez całe miesiące, lata nawet niekiedy...

Przepojeni głębokim współczuciem, ze śladami jakby zażenowania za własne zdrowie, za możność nieograniczonego korzystania ze swoich silnych nóg, obcowaliśmy z chorymi dziećmi. Doznaliśmy uczucia wzruszenia i ulgi, kiedy stwierdziliśmy później, że mali pacjenci są pełni sił witalnych, mają doskonałe humory i poza możnością poruszania się zachowują się tak, jak przystoi dzieciom w ich wieku. Nie, może to niezupełnie ściśle... Dostrzegliśmy wszak równocześnie u tych dzieci pewne przeintelektualizowanie, czyli wyprzedzenie wieku przez rozwój inteligencji. Były zdumiewająco rozgarnięte, jak na swoje lata, zaskakiwały nas wieloma odpowiedziami. Było widać, iż same bawią się potrosze gośćmi, ludźmi dorosłymi, których właściwością jest nieuzasadnione poczucie wyższości z tego tylko tytułu, że są dorośli...

W dużych salach mieściło się po kilkanaście łóżeczek i w każdej z nich były zgrupowane dzieci według wieku, tworząc właściwą klasę szkolną. Bo dzieci nie zaniedbują nauki z racji choroby. Sanatorium — to zarazem szkoła podstawowa, obejmuje cztery klasy niższe. Program jest normalny, jak dla dzieci zdrowych.

W każdej sali - klasie dyżurują bez ustannie przez 24 godziny wychowawczynie, które dopomagają dzieciom w odrabianiu lekcji, opowiadają im i czytają, bawią, dokładając wszelkich starań, ażeby powierzeni ich opiece mali pacjenci jak najmniej odczuwali swe upośledzenie na tle przewlekłej choroby. Rzecz zrozumiała, iż dzieci w takich warunkach, pozbawione możności wyżywania się w ruchu i czynnościach fizycznych, stają się skłonne do wyżywania się w kierunku umysłowym. Stąd pochodzi to ich przeintelektualizowanie.

***

SPOTKALIŚMY go już zdrowego gdy powróciliśmy do Kijowa z objazdu po republice.

— Ale mieliście, kolego, pecha! Zamiast oglądać kołchozy, toście oglądali szpital...

— Tak, miałem parszywego pecha. Powiadam wam. wyjeżdżałem z Warszawy z grypą, ale myślę sobie: „może to jakoś rozejdzie się po drodze“. A tu masz: przyplątało się na dobitek zapalenie płuc i do Kijowa, jak pamiętacie, dojechałem nawpół żywy.

— No i co było dalej?

— Co miało być? Odstawili natychmiast do szpitala, a tam wzięto mnie w obroty. Ci lekarze sowieccy przejawiają jakąś szczególną zaciekłość na choroby, nie żal im czasu ani fatygi, byle tylko postawić na swoim...

— A gdzie leżeliście?

— W zwykłej „obłastroj bolnice“ (szpitalu obwodowym). Ale nie myślcie, koledzy, że może o mnie, jako o „zagranicznika“ dbano tak specjalnie. Tego samego doświadczali i inni chorzy, mam przecie oczy. Kołchoźnicy leżeli, robotnicy, urzędnicy.

— Jedzenia mieliście dosyć?

— Ależ tak! Żarcie dawali pierwszorzędne. Jednym podług diety, a innym „usilennoje pitanije“ (intensywne odżywianie). Ja, chociaż tak ciężko chorowałem, nawet nie spadłem na wadze. I co jeszcze: oni mają kręćka na punkcie witamin. Co dwie godziny pchają chorym te witaminy w różnych fasonach: to galaretki, to kompoty, to kisielki, to tabletki czy proszki. Ale widać, że wszysko to pomaga znakomicie: myślałem, że przejadę się na tamten świat, a oto znów jestem z wami! I nawet nie czuję się osłabiony.

Taka była relacja naszego pechowego kolegi, który jedyny z całej wycieczki nie zobaczył niczego poza szpitalem na Ukrainie Radzieckiej.

NA ochronę zdrowia ludności nie szczędzi się w ZSRR środków, rozumiejąc, iż wydatki te zwrócą się z nawiązką. Służba sanitarna objęła dokładnie swym zasięgiem również wieś. Kołchoźnikom stworzono odpowiednie warunki, aby mogli korzystać z pomocy lekarskiej, a w razie potrzeby kurować się w szpitalach (bezpłatnie jak wszyscy obywatele ZSRR).

Ogromne znaczenie przypisuje się też akcji zapobiegawczej. Tak np. robotnicy fabryki, których stan zdrowia budzi pewne zastrzeżenia, spędzają cały wolny czas po pracy nie u siebie w domu, ale w t. zw. profilaktoriach, gdzie mają świetne pod każdym względem warunki pobytu. W tych profilaktoriach przebywają przez miesiąc, a w razie potrzeby i dłużej.

Dobrodziejstwem dla świata pracy jest też możność spędzania urlopów w sanatoriach lub domach wypoczynkowych. Pracowników obciążają przy tym koszta do wysokości jednej czwartej, resztę zaś płaci kasa związkowa.

Ochrona macierzyństwa i opieka nad dziećmi postawiona jest w ZSRR na najwyższym poziomie.

J. Wasilewski

Rosną szeregi Związku Młodzieży Polskiej

w czarnkowskim powiecie

Jeszcze w grudniu ub. roku ZMP w powiecie czarnkowskim liczył zaledwie 277 członków. Intensywna praca werbunkowa, dopingowana współzawodnictwem pomiędzy powiatami: czarnkowskim a pilskim spowodowała, że w niespełna 5 mies. osiągnięto liczbę 1.700 członków. Jest już 64 kół w czym aż 42 koła wiejskie. Do końca br. zaplanowano zwerbować jeszcze 3.000 młodzieży.

Niemniejsze są efekty pracy młodzieży i w innych kierunkach W szkoleniu ideowo - politycznym i kulturalno - oświatowym, oraz w umasowieniu sportu na wsi osiągnięto poważne sukcesy. Ostatnio są powoływane Gminne i Wiejskie Rady Sportu oraz organizuje się wspólnie z Pow. ZSCh, Ludowe Zespoły Sportowe.

Zarząd Pow. ZMP przeprowadził rekrutację młodzieży męskiej do szkół oficerskich, do szkół rzemieślniczych, zawodowych, do oficerskich szkół prawniczych przy Ministerstwie Sprawiedliwości itp. do których wysłał przeszło 30 chłopców.

W obiektywnej jednak ocenie pracy tutejszego ZMP nie można pominąć braków, które należałoby co rychlej usunąć. Jednym z nich jest zupełnie „zamarłe" życie świetlicowe. Jest to podobno skutek tego, że nie ma kierownika świetlicy, o którego Związek daremnie upomina się w Inspektoracie Szkolnym. Drugi brak — to słaba działalność Kółek Teatralnych przy Kole Miejskim i Gimnazjalnym.

Na ostatnim zjeździe powiatowym ZMP odbyły się wybory nowego zarządu, którego przewodniczącym został Edward Sudol. wiceprzewodniczącym — Władysław Wróbel.

Po dotychczasowych jednak wynikach pracy Związku można spodziewać się, że spełni on w zupełności swoje zadanie. (S)

Gminni delegaci społeczni

są przyjaciółmi i doradcami chłopów

(sz) Dobre wyniki osiągnięte przez wiele powiatów naszego województwa w spłacie podatku gruntowego i FOR-u, należy w dużej mierze zawdzięczać pracy gminnych delegatów społecznych.

Delegaci gminni są w stałym kontakcie z chłopami, a rozumiejąc swoją rolę, służą im w potrzebie radą i pomocą, stoją na straży ich interesów, a także wywierają na nich dodatni wpływ.

Dzięki ich pracy chłopi dowiadywali się w porę, gdzie mają zło żyć wnioski, w jakim terminie powinni zapłacić podatek i FOR. oraz gdzie mogą udać się ze swymi kłopotami. Oni też uświadamiali chłopów o korzyściach, jakie płyną z podatków. Tłumaczyli im, że przecież państwo właśnie za wpływy podatkowe elektryfikuje wieś, buduje drogi i nowe budynki szkolne.

Gminny delegat społeczny jest przyjacielem i doradcą chłopów. Chłopi muszą to zrozumieć i zacieśnić z nimi współpracę, która będzie wtedy dawać lepsze wyniki i dla państwa i dla nich.

Sołtysi i naczelnicy straży pożarnych

wezmą udział w walce ze stonką ziemniaczaną

(B) Powiatowy Komitet Ochrony Roślin w Szamotułach, współpracujący z referatem rolnym starostwa powiatowego, czyni przygotowania do walki ze stonką — najgroźniejszym szkodnikiem plantacji ziemniaczanych.

Przede wszystkim, przeprowadza się lustracje, gdyż o powodzeniu walki ze stonką decyduje, jak najwcześniejsze jej wykrycie. Przeszkolono już 300 kierowników drużyn oraz 80 proc. sołtysów i 70 proc. naczelników straży pożarnych całego powiatu.

6.819 hektarów ziemi

zaorały traktorami ośrodki maszynowe

(k) Mimo panujących w kwietniu i maju deszczów, które skróciły pracę w polu, traktory ośrodków maszynowych województwa poznańskiego wykonały 6.819 ha orki do 15 maja. Likwidacja ugorów trwa nadal i ilość zaoranych hektarów jeszcze wzrośnie.

We wszystkich powiatach pracowały siewniki i inne maszyny do uprawy ziemi, jak również czyszczalnie i zaprawiacze ziarna. Najmniej korzystano z maszyn na Ziemi Lubuskiej, gdzie nasycenie maszynami jest stosunkowo duże, oraz we wschodnich powiatach województwa: Konin, Turek, Koło.

W przeciwieństwie do roku poprzedniego z usług ośrodków maszynowych korzystali przede wszystkim małorolni chłopi, bo aż w 96 proc.

Ilość maszyn, posiadanych przez ośrodki, powiększa się z każdym tygodniem. Na Ziemię Lubuską przekazano 36 nowych traktorów, na akcję żniwną dostarczono 97 żniwiarek. W remoncie znajduje się szereg maszyn, przejętych od Funduszu Ziemi.

Ośrodki maszynowe spełniają coraz lepiej swoje zadanie — mechanizacji rolnictwa oraz ochrony mało- i średniorolnych chłopów przed wyzyskiem. Walnie przyczyniają się do tego Komitety Członkowskie Ośrodków Maszynowych, które na obszarze całego województwa liczą w tej chwili ok. 2 tys. osób.

Zadania wielkopolskiego rolnictwa

w planie sześcioletnim

(g) Onegdaj odbyła się w Urzędzie Wojewódzkim konferencja agronomów powiatowych oraz przedstawicieli Państwowych Gospodarstw Rolnych i innych instytucji użytkujących ziemię, na której omówiono zadania rolnictwa wielkopolskiego w planie 6-letnim, wchodzącym w życie w przyszłym roku.

Charakteryzując omawiany plan wicewojewoda Berthold podkreślił, że rolnictwo winno w okresie realizacji wspomnianego planu umożliwić ludności nierolniczej większą konsumcję produktów rolnych, winno zwiększyć o 48 proc. dostawy surowców rolnych dla przemysłu, podnieść ogólną produkcję rolną o 35 proc. do 45 proc. oraz ekonomicznej niż dotąd wykorzystać pracę w gospodarstwie rolnym.

Plan ten ma również na celu wydobycie wsi z dotychczasowego zacofania gospodarczego, oraz stopniowe wypieranie z rolnictwa elementów kapitalistycznych z równoczesną rozbudową uspołecznionej gospodarki rolnej. W toku dalszych obrad omówiono szczegóły przygotowania planu produkcji rolnej i hodowlanej oraz innych gałęzi gospodarstwa rolnego, zarówno w sektorze drobnotowarowym, jak i w uspołecznionym.

Zbiórka na odbudowę

Warszawy i Poznania

(id) Powiat ostrowski znajduje się na 22 miejscu w dziedzinie świadczeń na odbudowę Warszawy i Poznania. Po dłuższej przerwie Komitet Powiatowy wznowił swoją działalność.

Na ostatniej konferencji wójtów burmistrzów i sołtysów rzucono projekt wysłania do wszystkich gmin i gromad ekipy kwestarzy z orkiestrą.

W czasie koncertu kwestarze przeprowadzą doraźną zbiórkę na odbudowę stolicy i Poznania.

Wykonanie tego projektu przyniesie na pewno duży dochód.

Występy gnieźnieńskich artystów

podobały się czarnkowskiej publiczności

(s) Od przeszło roku, tj. od pobytu „Kukułki Poznańskiej" w Czarnkowie, żadna impreza kulturalna nie podobała się tak tutejszej publiczności, jak ostatni występ Miejskiego Teatru Gnieźnieńskiego. Spragnione kulturalnych rozrywek społeczeństwo wykupiło wszystkie bilety już w przedsprzedaży. Wypełniająca po brzegi salę kina publiczność miała okazję zobaczyć niezłą grę gnieźnieńskich artystów w komedii Fredry — „Zemście".

Aby hasło — „teatr dla mas" nie pozostawało pustym frazesem, mieszkańcy prowincji domagają się częstszych odwiedzin zespołów artystycznych.

Czytajcie PRASĘ LUDOWĄ

Kto jeszcze zalega

z podatkiem gruntowym

(B) Podatek gruntowy w szamotulskim powiecie zrealizowano dopiero w 75 proc. Największe zaległości, bo aż 10 proc. (całości) mają Państwowe Gospodarstwa Rolne, a resztę — parcelanci, użytkownicy gospodarstw poniemieckich i in.

Jeszcze gorzej przedstawia się sprawa FOR-u. Został on wpłacony zaledwie w 38 proc. Społeczny Komitet Współpracy do realizacji podatku gruntowego i FOR przyznał wielu rolnikom odroczenia terminu płatności. W stosunku do tych chłopów, którzy wykazali złą wolę, wytoczono postępowanie egzekucyjne.

Krzyżowniki mają komplet maszyn

i dwa traktory

Krzyżowniki w pow. kępińskim widziałem w 1945 r. Wieś była wtedy opuszczona, gospodarstwa zdewastowane. Zwykły, powojenny widok.

Przed paru dniami miałem okazję znowu przejeżdżać tamtędy. Nie poznałem Krzyżownik — trudno mi było uwierzyć, że to ta sama wieś, która zrobiła na mnie wtedy takie przykre wrażenie.

Zrozumiałem jednak, gdy dowiedziałem się, że dawną, całkowicie zniszczoną wieś, objęli parcelanci — żołnierze z I Armii Polskiej.

Przeszli oni drogę od Lenino do Berlina. W walce z okupantem hitlerowskim nabyli hartu. Toteż po zdemobilizowaniu, kiedy objęli kompletnie zdewastowane gospodarstwa, z właściwym sobie, żołnierskim uporem, przystąpili do pracy i doprowadzili wieś do kwitnącego wprost stanu.

W obejściach jest czysto i porządnie, w oborach dostateczna ilość bydła i trzody chlewnej. Kompletne maszyny rolnicze, zradiofonizowane wszystkie domy i uruchomienie szkoły podstawowej, świadczą o wielkim wysiłku, jaki włożyli kościuszkowcy w swoją wieś Krzyżowniki.

W tak dobrze zorganizowanej wsi musi być Gminna Spółdzielnia Samopomocy Chłopskiej i Ośrodek Maszynowy. To wszystko jest w Krzyżownikach.

Ośrodek Maszynowy ma komplet maszyn rolniczych oraz 2 traktory „na chodzie".

Jeżeli dodamy jeszcze to, że wszyscy parcelanci są zorganizowani politycznie, a wszystka młodzież jest w szeregach ZMP — to mamy już kompletny obraz Krzyżownik, świadomej, i postępowej wsi polskiej.

Takich wsi jak Krzyżowniki chcielibyśmy mieć tysiące. (sz)

Nad Wartą

(B) W powiecie szamotulskim przeprowadzono we wszystkich gminach pokazowe kursy należytej pielęgnacji drzew owocowych. Drzewa owocowe zostały obielone w 95 proc. Oprysku zimowego dokonano w 25 proc., a wiosennego (na jabłoniach) w 60 proc.

**
*

Staraniem władz administracji rolnej w Poznaniu zorganizowano ogólnopolski kurs kwalifikatorów ziemiopłodów.

W kursie bierze udział ok. 200 uczestników z całego kraju. Otwarcia kursu dokonał wicewojewoda Berthold.

**
*

(g) Dyrekcja Okręgu Poczt i Telegrafów w Poznaniu organizuje z dniem 1 lipca 1949 r. dwuletni kurs teletechniczny dla kandydatów do lat 30, posiadających wykształcenie z zakresu małej matury, a od 3 września 1949 r. — 10 miesięczny kurs pocztowo-telekomunikacyjny.

**
*

(wch) W Zagórzu, pow. Strzelce Krajeńskie, został otwarty dom wypoczynkowy dla dzieci górników.

Oświatowcy czechosłowaccy

na wycieczce w Poznaniu

Do Poznania przybyła wycieczka oświatowców czechosłowackich. W skład wycieczki wchodzą oprócz 22 nauczycieli i kierowników szkół zawodowych, przedstawiciele czechosłowackiego ministerstwa oświaty. Na dworcu powitali wycieczkę przedstawiciele resortu przemysłu, władz oświatowych ZNP, oraz Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Czechosłowackiej.

Uczestnicy wycieczki zainteresowali się specjalnie działalnością ośrodka szkolenia zawodowego przy Zakładach Cegielskiego oraz szkół przysposobienia przemysłowego. Oświatowcy czechosłowaccy odbędą kilkutygodniowe praktyki w poszczególnych szkołach zawodowych w Polsce.

Redakcja i Administracja: Poznań, ul. Dąbrowskiego 77, tel Red. 90-40, Adm. 93-94.

PRENUMERATA MIESIĘCZNA 120 zł. Wpłacać na Konto PKO nr. nr I-8566

WYDAWCA: Nacz. Kom. Wyk. Stronnictwa Ludowego. Odpowiada za pismo Kolegium Redakcyjne. Drukarnia Spółdz. Wyd. „Wydawnictwo Ludowe" Warszawa, [illegible]mowska 5.

B-78862

Barbara - Halinka, Duśka, Baśka i Jasiek

szykują się do walki

(Od naszego specjalnego wysłannika)

GDYBYSCIE usłyszeli zapowiedź, jaka padła z radiowej wieżyczki kontrolnej w Katowicach: „Barbara—Halinka idzie" spodziewalibyście się zobaczyć na pewno małą dziewczynkę lub hożą dziewoję o gładkim licu, ewentualnie kobietę o wadze najwyżej 75 kg. Byłoby to jednak tylko złudzenie, bo „Barbara — Halinka" nie jest małą dziewczynką, nie posiada gładkiego lica, nie jest również kobietą. Ma natomiast pysk podobny do paszczy wieloryba, zamiast rąk skrzydła, w miejsce nóg ogon i waży około 12.000 kg (12 ton).

Jest to po prostu samolot typu „Douglas", nazwany pieszczotliwie tymi imionami.

A skąd idzie? — Z pierwszego porannego lotu — z walki o las. Za nią idą inne „Barbary".

Znajdujemy się bowiem na lotnisku w Katowicach, z którego za chwilę wystartują ponownie przybyłe przed chwilą samoloty, na które mamy załadować się my, aby z bliska przyjrzeć się tej pokojowej walce z osnują gwiaździstą o wspólny skarb narodu, jakim są nasze lasy.

W tak zwanej sali operacyjnej, gdzie odbywają się odprawy lotnicze, dr.Keller uświadamia nas, że koszt walki z osnują gwiaździstą, która pojawiła się na Śląsku już w 1911 roku, wyniesie obecnie około 120 mil. zł, przeciętnie ok. 4.800 zł na 1 ha. Ministerstwo objęło planem operacyjnym teren 7 nadleśnictw o powierzchni 25.000 ha. W pierwszym etapie walki w r. 1948 opylono 17.300 ha lasów. Zachodzi jednak konieczność kontynuowania walki przez okres następnych dwóch lat.



Kobiety uzbrojone w maski ochronne, przygotowują ładunki — trującego osnuję — arsenianu wapnia.

Na podstawie przeprowadzonych badań stwierdzono 100 proc. skuteczność działania, (100 proc. śmiertelność owadów).

Jeden samolot zużywa na lot 300 kg benzyny. Załadowanie worków z trucizną zaczyna się codziennie już od trzeciej rano.

O wpół do piątej następuje pierwszy start w las. W tym roku do walki z osnują przystąpiło 8 samolotów. Każdy z nich zabiera 2.000 kg trucizny i 7 osób załogi (dwóch pilotów, jeden radiotelegrafista i 4 osoby do obsługi młynków, które rozpylają proszek). Dotychczas opylano las truciznami różnego pochodzenia. Nieznaczna część została jeszcze z transportu zeszłorocznego sprowadzonego z Anglii i Danii. Obecnie używa się trucizny tylko wyrobu krajowego z Jaworzna i Złotegostoku.

Każda sekcja (jest ich dwie: czerwona i niebieska) licząca 4 samoloty w ciągu jednego lotu opyla 320 ha. Na jeden hektar przypada 25 kg proszku. Jest to akcja niezwykle kosztowna, lecz niezbędna. Lasy gdzie zagnieździła się osnuja są przeważnie młode, 40—50 lat; zżarte nie przedstawiałyby żadnej wartości na drzewo. Walka z osnują i innymi szkodnikami podyktowana jest koniecznością gospodarczą. Musimy bowiem naprawić zło jakie wynikło z chciwej gospodarki leśnej poprzednich pokoleń.

**
*

STOIMY już przed samolotami, za chwilę nastąpi załadowanie... punktualnie 7.15 start. Mimo, że są wśród nas tacy, którzy nigdy jeszcze nie latali w powietrzu, wszyscy w tym boju chętnie zgłaszają swój udział.

Nie ma obawy. Do akcji opylania wybrano samych asów lotniczych. Są to loty niezmiernie ciężkie — docelowe, tuż nad wierzchołkami drzew. Pierwszą czwórkę prowadzi sam major **Konopasek**. Drugą kpt. **Hułas**, są tu kapitanowie: Malinowski, Gedymin, Harenda, Korzeniowski, Starzyński i najmłodszy z dowódców załóg kpt. **Tadeusz Hendzel**. Mnie właśnie przypadł w udziale lot na prowadzonym przez niego samolocie **„Barbara - Duśka"**.

*
**

Mimo, że młody kapitan liczy sobie dopiero 30 lat, lata już lat 13 i ma za sobą 1.000 lotów komunikacyjnych (tu trzeba dodać, że samoloty służące do opylania zostały na czas akcji przerobione ze zwykłych samolotów pasażerskich) i wylatanych już 300.000 km. Zorganizował on pierwszą po wojnie szkołę szybowcową pod Łodzią.

Stanisław Strzyżewski, to znów doświadczony mechanik pokładowy. A radiooperator **Stanisław Koliński** mimo swoich lat 24 oblatał już pół świata. Powiada, że wszędzie dobrze, ale najlepiej w naszej kochanej ojczyźnie.

Nad całością gotowości samolotu do walki w drugiej czwórce, do której należy „Barbara - Duśka", czuwa obsługa ziemna z majstrem **Ozimskim** na czele. Mają oni wszyscy ukończoną szkołę mechaników - lotników; praca ich jest bardzo odpowiedzialna. W ich rękach spoczywa los maszyn i ludzi. Toteż wstają najwcześniej, a kładą się spać najpóźniej. Brygadzista **Antoni Sawicki** ukończył szkołę w ZSRR w mieście Wolsk obwód saratowski.

**
*

JAK wszędzie w pracy, tak i tutaj wśród rozpylających proszek trujący kwitnie współzawodnictwo. Pierwsze miejsce zdobyli rozsypywacze „Barbary - Duśki" z 28-letnim **Albinem Kołodziejczykiem** na czele. Pochodzi on spod Krakowa, jest uczniem śląskiego technicznego zakładu naukowego. 21-letni **Antoni Kubisz** — to również chłopiec wsi. Ojciec ma gospodarstwo 2-hektarowe w Gwoźdźcu (powiat brzeski). On uczęszcza do szkoły mierniczej w Katowicach. Trzeci z załogi rozsypywacz „Barbary - Duśki" — to **Miller**, ślusarz; czwarty **Szyper** jest szoferem. Wszyscy oni wykorzystują w ten sposób urlop, łącząc przyjemne z pożytecznym — zarabiają 1.500 zł dziennie. Otrzymują również bezpłatnie mieszkanie i mleko.

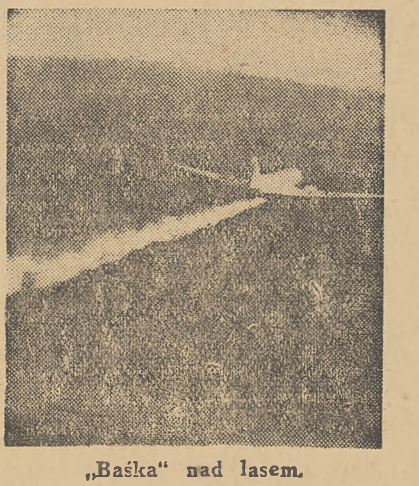
**
*

Jesteśmy już nad polami... Mechanik Strzyżewski twierdzi, że „Douglasy" to wspaniałe maszyny, same się trzymają w powietrzu." Radiotelegrafista Koliński opowiada z jak wielkim utęsknieniem w r. 1945 wyczekiwali oni w Anglii wieści z Warszawy. Trudno było je jednak znaleźć w gazetach londyńskich. Na pierwszej stronie umieszczane były tak „ważne wydarzenia", jak to, że rzeźnik zamordował żonę lub inne temu podobne, a dopiero, gdzieś na ostatniej stronie, przy ogłoszeniach podawano małą wzmiankę, że „Warszawa ciągle walczy".

Obok nas leci „Gabrysia" i „Barbara - Halinka". „Jasiu — Jasiu! — gdzieś się podział?" — pyta nasz radio operator. Okazuje się, że Jaś zniknął z pola widzenia, bo leci za nami.

Lecimy w szyku bojowym na wysokości 200 do 300 m. Na łanach zbóż widoczne są cienie maszyn. W tej chwili schodzimy niżej do wysokości bojowej 10 — 15 m... jesteśmy już nad lasem. Przez radio otrzymujemy komunikat, że pierwsza czwórka: (sekcja czerwona) wraca na lotnisko „las wolny".

Nasza czwórka (sekcja niebieska) zaczyna działanie. Na dany sygnał młynki w kabinie rozpoczynają pracę. Widzimy obok nas „Baśkę" sypiącą proszek. Tworzy on kometę białego pyłu. W tej chwili wyrasta przed nami z lewej strony samolotu potężna góra... Znów złudzenie, to samolot pochylił się. Jesteśmy na skręcie. Wszystkie skręty i manewry w celach bezpieczeństwa wykonywane są na wysokości stu metrów. Stacja ziemna komunikuje nam, że za późno wyłączamy młynek. W akcji tej ściśle przestrzega się, aby opylany był tylko teren leśny. Dziś opylamy las boronowski.



„Baśka" nad lasem.

„Barbara - Halinka" melduje, że wysypała proszek. Za chwilę to samo donosi „Jasiek" i „Baśka". Jeszcze jeden zakręt. Cyk!... skończyliśmy i my.

A teraz lot przyjemnościowy do domu. Na trzydziestometrowej wysokości 230 km na godzinę. Mijamy wieś Boronów, tor kolejowy. Im bliżej Katowic, tym powietrze cięższe. Wiadomo, tam gdzie przemysł ciężki, nie może być powietrze lekkie. Dymy... dymy... dookoła dymy. Nic nie widać oprócz setek kominów fabrycznych...

Na lotnisku widzimy przed sobą siadającego na torze „Jasia". Po chwili siedzimy i my. Skończył się lot. Trwał 54 minut.

Po południu będziemy oglądać lasy zżarte przez szkodniki i obserwować z dołu loty nad Czarnym Lasem.

J. N. Kęszycka

Zjazd Pol. Tow. Ludoznawczego w Toruniu

W auli Collegium Maximum Uniwersytetu im. Mikołaja Kopernika w Toruniu, rozpoczął się w dniu 10 czerwca pod przewodnictwem wiceprezesa Towarzystwa prof. dra Leona Halbana z Lublina, walny zjazd Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego.

W imieniu rektora Uniwers. im. M. K. prof. dra Koranyi, powitał zjazd dziekan prof. Kazimierz Hartleb. Z kolei przemawiał delegat Państwowej Komisji Planowania Gospodarczego, Kuźmicz, który podkreślił konieczność aktywizacji kulturalnej poszczególnych regionów Polski, a zwłaszcza Ziem Zachodnich. Dalsze przemówienia wygłosili: w imieniu wojewody pomorskiego ob. Kubeckiego — nacz. wydz. Kultury Urzędu Woj. mgr Kowalkowski, przewodniczący Miejskiej Rady Narodowej m. Torunia ob. Betcher oraz przedstawiciel Wojska Polskiego płk. Zdziechowski.

Po wybraniu prezydium honorowego zjazdu i uchwaleniu depesz: do Premiera Cyrankiewicza, ministra oświaty dra Skrzeszewskiego, wiceministra oświaty Krassowskiej i ministra kultury i sztuki S. Dybowskiego, prof. dr Dobrowolski z Krakowa, miał wykład na temat „Zderzenie kultur".

Józef Morton

48)

DROGA OTWARTA

— Cóż za głupstwa mi się roją! Raz, że Tomek by jej nie pozwolił, powtóre... — Ale nie wiedział, co jest powtóre, i jak przebudzony ze snu drgnął cały i zapatrzył się na pisarza.

— Tak, może by i zamknąć taką — powtórzył za pisarzem i dopiero teraz uprzytomnił sobie, o kim była mowa i zaśmiał się: — Tylko, że teraz to już za późno. Trzeba było ją zamykać, jak się Izydor z nią ożenił, dzisiaj już nie ma potrzeby. Wójt od niej uciekł, a kogo innego to chyba nie będzie już kusić do złego.

— Został wójta syn, a jej pasierb. Chłopak na wygląd niczego sobie. Kto wie, czy słomiana wdówka, której trzydziestka jeszcze nie wybiła, nie zakręci się teraz koło niego. Coby pan na to powiedział, panie wójcie, jakby się tak stało? Mąż daleko, a chłopak pod ręką.

— Różnie bywa z kobietami — stwierdził Marcel, znów myśląc o Tomkowej — ale, panie Ziarno, po co nam zajmować się wójtową. Weźmy się lepiej do zrobienia jakich takich porządków. Gdy przyjdą pracownicy, to dokończą. No, jazda!

Marcel ściągnął z siebie kożuch, rzucił go na szafę i krótkie, grube ręce zanurzył w strzępy ksiąg, akt i różnych dokumentów, zaśmiecających podłogę.

Z podłogi podniósł się kurz, w szerokich smugach słońca, padającego przez okna, zamigotał jak złota mgła, wypełnił całą kancelarię.

Niedaleko od wejścia stał duży, rozklekotany stół. Przy nim zawsze załatwiali swoje sprawy interesanci. Pisali podania, pisma, kłócili się i zawierali różne umowy — wszystkie brzegi jego nosiły ślady dobrych i złych humorów gości, były pocięte i porysowane. Na ten stół teraz Marcel całymi plikami zwalał papierzyska, a pan Ziarno, nachylony nad nimi, przeglądał je, odczytywał, dzielił. I w oczekiwaniu na któregoś z pracowników co chwila podnosił głowę, nadsłuchiwał, znów postanawiając w myślach, że jeśli nikt nie nadejdzie, pójdzie po żonę, bo sam nie da sobie rady. Wreszcie zatupały czyjeś kroki na korytarzu. Pisarz obrócił się ku drzwiom.

— Panie wójcie — powiedział radośnie — przychodzą nasi pracownicy. Zaraz wejdą...

Lecz nikt nie wchodził. Kroki zatrzymały się przy samych drzwiach. Marcel właśnie znajdował się przy nich i niewiele myśląc, otworzył je szeroko i zawołał żywo:

— No, wchodź, kto tam!...

Nie dokończył. Naprzeciw niego stał nieco zaambarasowany generał sowiecki, za nim dwóch oficerów.

Generał miał na sobie biały, sięgający do kolan kożuch, oficerowie byli w zwykłych, ciemnozielonkawych płaszczach, które przy bieli generalskiego kożucha wyglądały niepozornie, ubogo. Za to ich duże, czerwone gwiazdy na otokach czapek przy maleńkiej, generalskiej gwiazdce, wpiętej głęboko w jedwabnistą wełnę bielutkiej czapy, z daleka rzucały się w oczy.

Z jakąś rozprutą księgą, z której zwieszało się na szarych niciach parę grubych kart, Marcel stał obok drzwi i uśmiechał się do przybyłych nieco zakłopotany.

— Zdzies Urząd Gminnyj? — zapytał generał i elastycznym krokiem stanął na progu. — Choroszo, bo my uże dumali, czto zabłudili. A wy kto? Wójt? Tak? To bardzo mi miło — spod dużych brwi strzelały w Marcela małe, bystre oczy i generał chwilę trzymał w szerokiej, chłopskiej dłoni dłoń Marcela.

Za czym wszedł głębiej i rozejrzał się po kancelarii. Twarz miał starawą o wysuniętej do przodu dolnej szczęce. Kiedy mówił, zdawało się, że ta szczęka porusza się na niewidzialnych sprężynkach.

— Dlaczego u was tak dużo papierów na podłodze? Niemcy wam tego narobili? Tyle ksiąg podarli? A, sukinsyny! Kulturnaja swołocz z zapada—zacisnął szczelnie wargi, rozważając coś chwilę, po czym znów się zwrócił do Marcela: — A pan jest wójtem. To i dobrze. Jak pańskie nazwisko? Kutyba? Zaraz, zaraz — i wyjęte z kieszeni baranicy pudełko z papierosami trzymał parę minut w powietrzu, popatrzył po swojej świcie, jakby się chciał o coś zapytać, po czym znów ciągnął dalej: — Tak, już wiem, słyszałem o panu. Ktoś ze wsi mówił mi, tak, na pewno. Pan wczoraj rano wrócił z lasu, a dzisiaj już stanął do roboty. Poznać takiego człowieka, to dla mnie wielka przyjemność.

Papachę o czerwonym dnie zdjął z łysiejącej głowy, postawił ją na kupie papierów na stole i dopiero teraz usiadł na krześle.

Oficerowie stali obok, obydwaj chłopy jak topole, o różowych, młodych twarzach i rezolutnych oczach. Niedaleko stał również Marcel, ale już pewny siebie i z całą swobodą częstował się generalskim papierosem.

— Towarzyszu Kutyba, przyszliśmy do was — generał zastukał papierosem o wierzch pudełka i powtórzył, przeciągając: — do was. A chodzi nam o to, że, widzicie, dwa kilometry stąd budujemy lotnisko i potrzebujemy piętnaście furmanek parokonnych — przerwał i popatrzył na jednego z oficerów. Zapytał go — Chwatit 15 podwód?

Oficer skłonił służbiście głowę.

— Chwatit, towariszcz generał. Bolsze nam nie nużno.

— Tak, potrzebujemy piętnaście furmanek do przewożenia naszego sprzętu. Czy dostaniemy je od was?

Wysunął do przodu dolną szczękę, dmuchnął kłębem dymu.

— No, kak, towariszcz Kutyba? — powiedział wyczekująco spoglądając na Marcela. — Budut siewodnia podwody?

(d. c. n.)

Gdy w bujnym młodym kwiecie

czai się złowrogo cień śmierci...

papierki wędrują drogą urzędową

Polska Ludowa dba istotnie o swój lud. Mówi o tym potęga faktów, które stwierdzają, iż w każdej dziedzinie życia otacza się rzetelną opieką ludzi pracy. Może sprawy zdrowotności wiejskiej nie stoją jeszcze na poziomie odpowiadającym potrzebom, ale i tu robi się już wiele. Oto PCK w Słupsku przystąpił do szkolenia 30 przodownic wiejskich zdrowia, które będą w stanie udzielać na wsi pierwszej pomocy. Pogotowie sanitarne PCK w Słupsku, dysponując 3 karetkami pogotowia będzie obsługiwać również tereny wiejskie ziemi słupskiej.

Nie jest natomiast ujęta w odpowiednie ramy sprawa lecznictwa sanatoryjnego i w uzdrowiskach dla ludu wiejskiego. W naszych stronach niemal nie słyszy się o tym, aby typowano chorych ze wsi i wysyłano do zakładów leczniczych.

Oto Maria Senkiw z Widzina, powiat Słupsk, wdowa po polskim żołnierzu, który zginął w 1939 r., ma 20-letnią córkę, ładną i roztropną dziewczynę, która na pierwsze wejrzenie czyni wrażenie kwiatu w rozkwicie. Cóż z tej krasy i urody, gdy w płucach czai się wróg śmiertelny — gruźlica. Była u lekarzy w Słupsku, była i w szpitalu, gdzie ją badano i prześwietlano — ustalono iż potrzebne jest leczenie w Otwocku.

— Skąd ja wezmę pieniądze na sanatoria — mówi jej matka — gdy cała moja gospodarka nie miała dotąd nawet jednego hektara?... Byłby to cud, gdyby moja córka dostała się do sanatorium. Trzeba protekcji, albo pieniędzy — biadoliła stroskana matka...

Cudów ze wskrzeszeniem Łazarza w Polsce Ludowej nikt nie robi, ale ratować polskie dziecko przed śmiercią — to jest w możliwości a nawet w planie rządowej opieki nad ludnością wiejską.

Wniosła więc matka odpowiednio zaopiniowane podanie z wnioskiem lekarza do Powiatowego Zarządu Samopomocy Chłopskiej, który rzetelnie i szybko skierował podanie do Zarządu Wojewódzkiego Samopomocy Chłopskiej w Szczecinie. Tu zaczyna się tempo żółwie. Podania w Szczecinie nie ma komu przyjąć, bo nie ma prezesa wojewódzkiego Samopomocy, nie ma sekretarza, nie ma referentki od spraw zdrowotnych, trzeba więc oddać podanie pierwszemu lepszemu urzędnikowi.

Teraz nasuwa się pytanie, jak długo odleży się prośba w zarządzie wojewódzkim, zanim zostanie odesłana do Wojewódzkiego Urzędu Zdrowia. Jak długo odleży się podanie w województwie?

Czy w ogóle dla takich spraw nie ma przewidzianego przyśpieszonego toku załatwiania, bo przecież tu nie chodzi o jakiś mogący odczekać „kawałek urzędowy", lecz chodzi o życie chłopskiego dziecka.

Byłoby bardzo pożądane, aby władze odgórne nakazały podległym instytucjom szybkie załatwianie spraw tej natury. Wszakże stroskana matka liczyć będzie dni i tygodnie, kiedy przyjdzie pomoc, a tu może ta pomoc tkwić będzie w papierkowym, urzędowym załatwianiu podług starorzymskiej zasady „festina lente" — „śpiesz się powoli". Nie może być powolności w erze powszechnego wyścigu pracy, nie może być opieszałości, gdy chodzi o życie młodej, chłopskiej istoty.

Władysław Łukasik

Przyszły ośrodek szkoleniowy

dla kierowników zespołów wiejskich.

(ś) Nowy Dwór na Żuławach został wytypowany jako przyszły wielki ośrodek kulturalny na zapleczu Gdańska. W związku z tym rozpoczęto odbudowę gmachu, mieszczącego się obok największej w województwie gdańskim sali teatralnej. W gmachu tym Wydział Wojewódzki Kultury i Sztuki otworzy ośrodek szkoleniowy dla kierowników amatorskich zespołów wiejskich. Odbudowa gmachu zakończona zostanie w roku 1950. Znajdą tu pomieszczenia liczne kursy dla zespołów teatralnych i świetlicowych, dla dyrygentów chórów i kapel ludowych. Tu będą się odbywały kursy tańców ludowych, zdobnictwa ludowego; do ośrodka przeniesione zostaną rekwizyty teatralne i kostiumy, znajdujące się w posiadaniu TUL. Ośrodek będzie miał charakter ogólnopolski i będzie pierwszą tego rodzaju placówką w Polsce. Sala teatralna w Nowym Dworze wyposażona jest w potrzebne instalacje, są podzienia, szatnie i wszelkie pomieszczenia na rekwizyty. Brak tylko kurtyny.

Obecnie, ta wspaniała sala teatralna użytkowana jest przez „Teatr Ormowca — Żuławy".

Wszystkie produkty

z Państwowych Gospodarstw Rolnych

są objęte handlem uspołecznionym

(jb) Państwowe Gospodarstwa Rolne w zespole radomskim obejmują 694 ha ziemi. Zarybione stawy zajmują powierzchnię 614 ha. Majątki te posiadają 100 koni, 59 krów, 87 jałówek i 254 sztuk trzody chlewnej. Jest również ferma drobiu na razie w zaczątku. Liczy ona 55 sztuk obecnie, ale ma widoki rozszerzenia się na jesieni do 500 sztuk.

Produkty uzyskane ze zbiorów i hodowli objęte są akcją kontraktową. Zboże selekcyjne, oraz nadprodukcyjne sztuki trzody chlewnej zabiera za specjalnym zezwoleniem Samopomoc Chłopska do rozprowadzenia między swoich członków. Mleko i jaja wędrują do Spółdzielni Mleczarsko - Jajczarskiej w Radomiu, ryby do Centrali Rybnej, trzoda chlewna do Centrali Mięsnej, zboże konsumcyjne do Państwowych Zakładów Zbożowych.

Państwowe Gospodarstwa Rolne wyłączyły zupełnie ze swych obrotów handel prywatny i wszelkich pośredników a oparły je tylko na sektorze spółdzielczym i państwowym.

O czym powinniśmy pamiętać

kontrolując działalność koła gromadzkiego SL

Koło gromadzkie Stronnictwa Ludowego skupia nasz najniższy organizacyjnie aktyw dołowy, a jednocześnie jest bazą i podstawą Stronnictwa. O wkładzie Ruchu Ludowego w ogólnonarodową gospodarkę decyduje jego ideowy kierunek, lecz w przeważnej mierze to, jak te zasady ideowe będą wcielane w życie. Członkowie Stronnictwa są we wsi razem z członkami PZPR najbardziej świadomą częścią wiejskiego społeczeństwa. O tej, swojej roli, muszą oni wiedzieć i pamiętać.

Stąd też na pierwszy plan wysuwa się niezmiernie ważne zadanie, Koła — zebranie. O żywotności komórki organizacyjnej Stronnictwa świadczy nie ilość odbytych przez nią zebrań, ale ich jakość i ich realny wynik. Zebranie, prowadzone mechanicznie, z obowiązkowym zagajeniem i wolnymi wnioskami, z porządkiem dziennym, pisanym na pięć minut przed zebraniem, — zebranie, na którym mówi tylko prezes i ci, którzy zawsze i przy każdej okazji mówić lubią, nie może dać pozytywnych wyników. Z drugiej strony zebranie, przepełnione nadmiarem słów, bez określonego celu, ma charakter gadaniny i adwokactwa.

Na brak tematów nie można narzekać. Życie gromady, gminy i powiatu, pozwala czerpać je pełnymi garściami. Trzeba się tylko rozejrzeć. W każdej wsi bystre oczy widzą wiele. Chodzi tu o rzeczy konkretne, codzienne. Dyskusje o oborniku, należytej jego konserwacji, o ściółce, orce czy omłotach, są właśnie tymi pożytecznymi dyskusjami. One przyniosą konkretne wyniki. Działalność spółdzielni gminnej, remanenty towarów, ich rozprowadzenie, uczciwość, obrady Gminnych Rad Narodowych, wymiar podatku gruntowego, szarwarków, świetlica, droga przez wieś, Ośrodek Maszynowy, — to wszystko winno być na szczeblu gromady dokładnie i wszechstronnie przedyskutowane.

Krytyka jest potrzebna, ale krytyka życzliwa, tj. taka, która nie poprzestaje na stwierdzeniu, że jest źle, ale ukazuje jednocześnie, co i jak należałoby poprawić.

Jeżeli mówi się, że w spółdzielni nie ma papy, smoły i żelaza, to trzeba jednocześnie zwrócić uwagę zarządowi tej spółdzielni, aby zrobiła jak najprędzej zapotrzebowanie. Jeśli wieś nie posiada własnej świetlicy, należy porozumieć się z miejscowym kołem Związku Młodzieży Polskiej. Za pośrednictwem sołtysa zwołać zebranie gromadzkie i tam wystąpić z gotowym projektem. I tak ze wszystkim... Jeśli przedsięwzięcie jest zbyt trudne i przerasta siły Koła gromadzkiego, to jest przecież jeszcze i Zarząd Gminny i Powiatowy Stronnictwa. One się tym dalej zajmą.

Chłopi potrafią dyskutować. Na jednym z zebrań w rawickim powiecie były głosy o spóźnionych dostawach ziarna selekcyjnego przy wiosennej akcji siewnej, o braku nasion buraków pastewnych i lucerny. Poruszali sprawy ważne i prawdziwe. Inna jednak będzie sytuacja, gdy zostaną one ujęte w formie uchwały, żądającej planowej i terminowej dostawy.

Setki takich uchwał Kół Gromadzkich, w różnych codziennych a jednak b. ważnych i obchodzących wieś zagadnieniach, staną się bodźcem dla setek spółdzielni i urzędów.

Cały szereg spraw będzie można rozwiązać na miejscu. I to będzie również rzetelnym wkładem Koła gromadzkiego SL w podnoszeniu naszej gospodarki. (k)

Budowa mieszkań w Lublinie

Państwowe Przedsiębiorstwo Budowlane w Lublinie rozpoczęło budowę trzech bloków mieszkaniowych do dyspozycji Zakładu Osiedli Robotniczych.

Pierwszy blok o objętości około 8 tys. metrów sześc. zostanie ukończony do jesieni br. Znajdą w nim pomieszczenie 33 rodziny w mieszkaniach jedno- dwu- i trzypokojowych. Dwa następne bloki, pierwszy o kubaturze 12 tys. m^3 i drugi o kubaturze 6 tys. m sześc. zostaną podciągnięte pod dach i przekazane do użytku na wiosnę przyszłego roku. Zamieszka w nich około 70 rodzin.

„Pocztowiec"

Dom Dziecka w Ustroniu

W Ustroniu, podgórskiej miejscowości na Śląsku Cieszyńskim, nastąpiło onegdaj uroczyste otwarcie Domu Dziecka „Pocztowiec". Na otwarcie przybył m. in. wiceminister poczt i telegrafów Lipiński. Uroczystość urozmaiciły występy zespołów artystycznych z Gliwic i Katowic.

Nowootwarty Dom Dziecka został wybudowany z inicjatywy Zarządu Okręgowego Związku Zawodowego Pracowników Poczt i Telegrafów.

RADIO

WTOREK, 14 CZERWCA

7.00 wiad., 7.20 muz., 8.00 wiad. 8.05 „Informator rodiofonizacji", 8.15 muz., 8.35 Wszechnica, 8.55 „Daleko od Moskwy", 12.00 wiad., 12.20 aud. dla wsi, 15.30 „Dzieciństwo Kopernika" — aud. dla dzieci. 15.50 przegląd wydaw. 16.00 „Śnieżny lot", 16.20 „Kompozytor tygodnia", 17.00 dziennik, 17.15 mozaika muzyczna, 18.00 z frontu brygad SP, 18.15 stare polskie piosenki, 18.30 „Z życia Rumunii", 19.00 dziennik, 19.15 „Na muzycznej fali", 19.45 o Chopinie, 20.00 koncert symf. 21.00 dziennik wiecz. 21.40 muz. taneczna Cajmera, 22.25 utwory Roberta Schumanna, 23.00 ost. wiad., 23.10 utwory Gabriela Faure.

Osadnicy pomorscy

zasiali 565 tys. ha

Do 30 maja rb. zasiano w woj. szczecińskim 565 tys. ha u osadników oraz blisko 133 tys. ha w państwowych gospodarstwach rolnych okręgu szczecińskiego. Wiele powiatów, jak: Wałcz, Koszalin, Szczecin, Szczecinek i Chojna, znacznie przekroczyło plan zasiewów. W okresie od kwietnia do końca maja br. zlikwidowano na Pomorzu Zachodnim ponad 40.000 ha odłogów u osadników oraz ok. 25.000 ha w PGR okręgów Szczecin i Koszalin.

Zbrodniarz hitlerowski przed sądem

Sąd Okręgowy w Nowym Sączu, Wydział Zamiejscowy w Nowym Targu, rozpatrywał ostatnio sprawę esesowca Józefa Kandzi.

Kandzia był w czasie okupacji kierownikiem policji kryminalnej w Nowym Targu. Jak wykazał przewód sądowy, Kandzia brał udział w dokonywaniu zabójstw osób spośród ludności cywilnej, a w szczególności — w zastrzeleniu Stefana Słoniny, Maurycego Papiera oraz rodziny dra Spiegla. Ponadto oskarżony w 1942 r. wskazał władzom okupacyjnym Martę Jabłońską, jako utrzymującą kontakt z polskim ruchem oporu, powodując tym wywiezienie jej do Oświęcimia.

W wyniku rozprawy Józef Kandzia skazany został na karę śmierci.

CICHE MIASTECZKO KAZANÓW

W powiecie iłżeckim nad rzeką Iłżanką, leży stare miasteczko Kazanów, powstałe według kronik w XVI wieku.

Miasteczko to słynie w całym powiecie z dużych jarmarków, na których chłopi okoliczni sprzedają swoje produkty rolne. Tymczasem mieszkańcy odczuwają dotkliwy brak komunikacji, albowiem dzieli ich daleka droga od kolei i szosy.

Ale mieszkańcy Kazanowa mają nadzieję, że w niedalekiej przyszłości doczekają się upragnionej komunikacji, ponieważ blisko miasteczka planowana jest budowa nowej linii kolejowej.

Mieszkańcy Kazanowa i wiosek tej gminy, nie czekając na to, przy pomocy władz gminnych i własnych gorących chęciach pobudowali w roku ubiegłym 800 metrów drogi bitej, na trasie do Skaryszewa, gdzie jest pragnieniem ludności, aby jak najprędzej ta trasa stała się drogą bitą. Wówczas Kazanów osiągnąłby dogodne połączenie komunikacyjne z Radomiem.

W czasie okupacji hitlerowskiej Kazanów niejednokrotnie przeżył chwilę krwawych mordów, dokonywanych przez gestapowców. W marcu 1942 r. bandyci hitlerowscy nad ranem wpadli samochodami i wyciągnęli z domów około 30 młodych mężczyzn, których razem na miejscu rozstrzelali. Wówczas była pacyfikacja w całej okolicy, gdzie około 100 ludzi niewinnie Niemcy zamordowali. Okupanci mścili się na ludności za jej wrogą postawę wobec okupanta.

Po wyzwoleniu Kazanowa ambicją jego mieszkańców było, ażeby nie pozostać w tyle w życiu społeczno - gospodarczym oraz kulturalno - oświatowym od innych miejscowości.

Wobec tego zabrano się z całych sił do pracy, której wynik jest owocny. Spółdzielczość znalazła u większości mieszkańców duże zrozumienie. Gminna Spółdzielnia Samopomocy Chłopskiej, doskonale została zorganizowana. Sklep jest obficie zaopatrzony w towary różnego rodzaju.

Na odcinku młodzieżowym praca kulturalno - oświatowa przybiera ruch intensywny, ponieważ ZMP zyskuje coraz większą popularność, i miejscowa młodzież licznie śpieszy do szeregów tej organizacji. Jednocześnie młodzież Kazanowa łącznie z młodzieżą wiosek tej gminy, zorganizowana w ZMP, przejawia coraz większe zainteresowanie dla książek i prasy, poświęcając wolne chwile czytaniu.

Miasteczko posiada piękny budynek szkolny, który w czasie wojny został nieco uszkodzony przez pociski armatnie, lecz wnet został naprawiony.

Na terenie miasteczka tzw. Rada Osadzka przeprowadza od roku zeszłego budowę drogi bitej. Wybudowano już 250 metrów drogi na ul. Zwoleńskiej, planując budowę dalej poza miasteczko w kierunku Zwolenia. Rada Osadzka czerpie na to fundusze z własnych dochodów, a mianowicie z opłat targowych.

Trzeba coś niecoś powiedzieć o niektórych wioskach przynależnych do gminy Kazanów. W wiosce Niedorczów jeszcze przed wojną podjęto budowę szkoły. Obecnie przy wydatnej pomocy finansowej Zarządu Gminnego budynek ten wykańcza się. We wsi Pstrownica Koło ZMP, dążąc do zdobycia własnego pomieszczenia na świetlicę, wzniosło specjalną przybudówkę, przy miejscowej szkole. Fundusz na budowę młodzież zdobyła po większej części z paru urządzonych imprez kulturalnych i zabaw tanecznych.

Szczepan Lasek-Dłuski